Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Ce sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro. 138.** **25. listopada 1847.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia: Powrót Najjaśn. Państwa z Preszburga. — Z Wenecyi: Skon hrabi Dandolo, tymczasowego dowódzcy c. k. marynarki.

Wiadomości zagraniczne: Belgija: Urzędowe objaśnienie co do nieporozumienia ze stolicą apostolską.

Szwajcaryja: Kapitulacyja Freiburga. — Obsadzenie wojskiem federacyjném kantonu Zug i znacznéj części kantonu Lucerny.

Księztwo Modeńskie: Urzędowe oświadczenie co do sprawy zajęcia dystryktu Fivizanno i krwawe przytem zajście.

Prusy: Proces przeciw Polakom (dokończenie).

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Pogląd na handel zbożem i wódką w Galicyi w ciągu roku 18$^{46}/_{47}$.

Objaśnienie do **Terminologii** nauk społecznych.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienia literackie księgarni p. Winiarza.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Ich Mość Cesarz i Cesarzowa powrócili dnia 19. b. m. w najpożądańszém zdrowiu z podróży do Preszburga.

C. k. połączona nadworna kancelaryja opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza piérwszéj klasy nadała drugiemu obwodowemu komisarzowi Wacławowi Geppert, opróżnioną przezto posadę obwodowego komisarza drugiéj klasy trzeciemu obwodowemu komisarzowi Ignacemu Heyrowskiemu, a nakoniec opróżnioną przezto posadę obwodowego komisarza trzeciéj klasy gubernijalnemu koncepiście, Józefowi Weinfeld.

— Z Wenecyi. —

Z żalem ogłaszamy tę smutną wiadomość, że dnia 14. listopada zrana po krótkiéj chorobie zeszedł z tego świata Jego Excelencyja, wice-admirał tymczasowy dowódzca c. k. marynarki hrabia Dandolo. Ojczyzna traci w nim odznaczającego się obywatela, a wojsko walecznego i sławnego wojownika.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 13. listopada. Minister spraw zagranicznych dał zaraz na piérwszém posiedzeniu ukonstytuowanéj izby reprezentantom, urzędowe na dyplomatycznych dokumentach oparte objaśnienie o zaszłem między belgijskim rządem a rzymskim dworem nieporozumieniu, z powodu nieprzyjęcia zaproponowanego belgijskiego posła pana Leclercq; a z prostego i zwięzłego skreślenia tego przedmiotu, okazuje się bezsprzecznie, że nieprzyjęcie to, jak z katolickiéj strony utrzymywano, niepochodzi ani z naruszenia zwyczajnéj formalności, któraby wymagała poprzedzającego zapytania, ani też z (nieupoważnionéj i nieprzyzwoitéj saméj przez się) nagany, jakąby apostolska stolica o teraźniejszém liberalném ministeryjum wyrazić chciała, lecz tylko z tego, że przez intrygę podano w nienawistne podejrzenie jednego z najznakomitszych i najszanowniejszych mężów kraju. Rzymska stolica oświadcza wyraźnie w depeszy do tutejszego nuncyjusza, że tylko takie osoby jako posłów przyjmować może, które większe niż pan Leclercq gwarancyję za sobą mają.“

Widać więc oczewiście, że charakter pana Leclercq w podejrzenie podano. Ależ gabinet nie mógł zrobić lepszego wyboru, gdyż panu Leclercq, który należy do najumiarkowańszego odcienia liberalizmu, okazywano zawsze i z katolickiéj strony jak największe poważanie, owoż jemu to, który jako minister sądu sprawiedliwości w ministeryjum p. Rogier-Lebeau przyjął na siebie rolę pośrednika i pojednawcy między dwoma stronnictwami kraju, w każdem późniejszém usiłowaniu ukonstytuowania mieszanego gabinetu, czyniono zawsze najpierwéj propozycyję, aby znowu objął ministeryjum sądu sprawiedliwości. Ministeryjalne skreślenie tego wypadku, a szczególnie ściągające się do pana Leclercq słowa w depeszy apostolskiéj stolicy, wywołały w izbie z powodu téj intrygi prawie powszechne oburzenie, gdyż umiarkowane katolickie stronnictwo wyraziło podobnież swoje nieukontentowanie z powodu téj potwarzy, przez którą nawet naczelnika kościoła w niegodziwy sposób oszukano. Izba utwierdzi gabinet w tem postanowieniu, aby rzymskiemu dworowi nie proponował żadnego innego posła; ale rzymski dwór nie może téj sprawy puścić pomimo, jeżeli znowu życzy sobie zbliżenia się; gdyż żaden tak przyszły jako też teraźniejszy gabinet nie może tak lekce ważyć honoru rządu i kraju, by bez dalszego wyjaśnienia tego wypadku, posła w Rzymie akredytował.

Szwajcaryja.

Z Berny dnia 15. listopada. Według raportu naczelnego wodza federacyjnéj armii, który do rządzącego kantonu federacyi nadesłano, kapitulował rząd kantonu Frejburga dnia 14go o ósméj godzinie z rana bez użycia oręża; owoż dziś rano zajęło wojsko związkowe stolicę tegoż kantonu. W kapitulacyi oświadczył rząd Frejburskiego kantonu, że bezwarunkowo od osobnéj ligi odstępuje. Rozbrojono więc pospolite ruszenie (Landsturm), a Frejburg przyjął na siebie regulaminem przepisaną powinność zaopatrywania w żywność okupacyjnego wojska federacyi. — Appenzell Innerrhoden przystawił teraz swój kontyngens podobnież do dyspozycyi sejmu. — Właśnie teraz nadeszła także wiadomość, że federacyja obsadziła swojem wojskiem kanton Zug, a prócz tego także znaczną część kantonu Lucerny.

Księztwo Modeńskie.

Messagere Modenese z dnia 10. listopada donosi: »Jego Królewicz. Mość Książę Modeński uznał za rzecz potrzebną, użyć swojego prawa, obsadzić swojém wojskiem Fivizzano i objąć je w posiadłość w takim czasie, w którym tamże ustała władza Jego c. k. Mosci Wielkiego Księcia Toskańskiego, i w którym tamże zaszedł stan graniczący z anarchią, na którą Jego Królewicz. Mość Książę Modeński przyszłych swoich poddanych dłużéj wystawić nie mógł, jak to widocznie okazuje się z doniesienia urzędowego wójta z Fivizano z dnia 2. listopada 1847 do rządu Wielkiego Księcia, którето doniesienie minister spraw zagranicznych Wielkiego Księcia, hrabia Serristori załączył w odpisie do urzędowéj noty do ministra spraw zagranicznych Jego Królewicz. Mości Księcia Modeńskiego, dla przekonania, iż żadnego komisarza do Fivizzano dla zwrócenia tegoż okręgu posłać nie można.«

»W tém doniesieniu mówi wójt urzędowy, iż ma sobie za powinność oznajmić, że pomimo rządowych rozkazów Wielkiego Księcia przeciw zaprowadzeniu i uzbrojeniu miejskiéj gwardyi w tym okręgu, któreto rozkazy były zawarte w rozporządzeniu szanownego ministeryjum z dnia 25. i 28. Października, i pomimo przez niego w tym zamiarze użytych starań, gdy powyższy rozkaz oznajmił panu Gonfalonicre tudzież wielu innym, pomnaża się codziennie liczba miejskich gwardzistów, i że w taki sposób ta bezprawnie zaprowadzona i w swojéj organizacyi coraz bardziéj postępująca gwardyja miejska, dba tylko mało albo też wcale nic o rządową władzę, jakoż rozstawiła ona już istotnie swe posterunki bez zawiadomienia go o tém, równie jak i o składce do zakupienia broni.«

»Godny ubolewania wypadek, który wkrótce potém nastąpił, okazał w saméj rzeczy, że niektóre osoby tamtejszéj ludności owładnął duch anarchii; ponieważ, gdy wojsko dnia 5. listopada zajęło Fivizzano, a esteński komisarz objął je formalnie w posiadłość, i kazał ogłosić proklamacyją nowego monarchy, gdy się to wszystko w największéj spokojności odbyło, gdy kilku znajdujących się tamże toskańskich karabinierów uznało wyraźnie, że mają się uchylić od swych czynności, i prosiło tylko, aby im wolno było pozostać jako osobom prywatnym, co im też zezwolono, i gdy dwa dni upłynęło w największym spokoju, ponieważ wojsko ściśle przestrzegało rozkazu obchodzenia się z największem umiarkowaniem z mieszkańcami, spowodowało to umiarkowanie fakcyjonistów, którzy je mieli za bojaźń, do wykonania rozruchu, na który obrali sobie niedzielny wieczór dnia 7. listopada Tegoto wieczora, gdy jak się zdaje rozdawano wino, zgro-

madziły się na placu tłumy młodych ludzi. Niektórzy z nich trzymając się pod ramię, przeciągali poprzed główną straż i umyślnie trącili stojącego tamże na straży żołnierza, prawie dla wyzwania go i wypróbowania stopnia umiarkowania wojska. Kapitan hrabia Guerra, który dowodził główną strażą, wezwał podwakroć coraz bardziéj wzmagającą się zgraję, ażeby się rozeszła; ale dano mu obelżywą odpowiedź, a szczególnie pewien człowiek, który stanął na czele zebranéj zgrai. — Tłum ten kazał kapitan natychmiast żołniérzami otoczyć i na odwach zaprowadzić; tam poznano, że to był sierżant tych karabinierów, którym jako prywatnym ludziom w mieście pozostać dozwolono. W tém dał się słyszéć krzyk buntowniczy, a tłuszcza, między którą przy słabém świetle spostrzeżono wielu zbrojnych, podstąpiła w ścieśnionych szeregach ku głównéj straży, naprzeciw któréj znajdował się skład broni rozwiązanéj miejskiéj gwardyi, widocznie w zamiarze opanowania jéj przemocą. W téj krytycznéj chwili oznajmił hrabia Guerra i będący na straży oficer podwakroć fakcyjonistom, że, jeżeli nie ustąpią, użyje się naprzeciw nich broni; ale oni zamiast usłuchać, postępowali natarczywie coraz bardziéj, i aż gdy prawie już na dwadzieścia kroków do straży się zbliżyli, zaszła ta konieczność, że wojsko dało ognia, przezco jeden z nacierających padł trupem, a cztérech zostało ranionymi, między tymi jeden śmiertelnie. Przy zabitym znaleziono róg z prochem i mnóstwo kul karabinowych, co dowodzi, że fakcyjoniści zamierzali opanować karabiny gwardyi miejskiéj. Reszta nocy upłynęła w najzupełniejszéj spokojności; nazajutrz wielka część ludności zganiła zbrodniczy postępek fakcyjonistów, a spokojność trwała jeszcze dnia 9go w południe, w którymto czasie posłano ostatni raport do Jego Królewicz. Mości, a ten rozkazał, aby karabinierów włącznie z podmówionym sierżantem ze względu na żal, jaki okazał z powodu wywołanego przez swoje winę wypadku, po za Esteńską granicę wywieziono, i uznał za dobry przez kapitana hrabię Guerra swego adjutanta, przez będącego na straży oficera i przez wierne swe wojsko w tym wypadku wykonany i przez okoliczności jako konieczny nakazany postępek. Ubolewając nad tym wypadkiem, przeznaczył wsparcia dla rodzin poległych i ranionych, którzy zapewne zwodniczéj namowy ofiarą padli.«

Prusy.

Z Berlina dnia 16. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu badano naprzód obżałowanego Franciszka Trojanowskiego. Ma on lat 29 i był egzekutorem w magistracie Poznańskim. Jak ślusarz Lipiński opowiadał pewnemu spółwięźniowi, był Trojanowski jednym z setników w Poznaniu. Czynność jego dla spisku zależała szczególnie w tém, że odbierał przysięgi od tych osób, które do spisku przystąpić chciały. I tak odebrał formalną przysięgę dla spisku od najemnika Kassner, od spółobżałowanych Ludwika Burcharda, Trawkowskiego, Gabryelskiego, Zychlińskiego, Desperaka i od rzeźnickiego czeladnika Józefa Rzadkiewicza. Przy odbieraniu téj ostatniéj przysięgi oświadczył wyraźnie, że ma osobne zlecenie do wykonania téj czynności. Następnie mówił obżałowany kilku osobom o zamierzonem powstaniu. Tak w dzień, jako też w wieczór bywał często ze spółspiskowymi u Lipińskiego. Również i we własnem jego pomieszkaniu odbywały się wieczorem schadzki. Jedna z takowych odbyła się dwoma dniami przed jego uwięzieniem, podczas któréj wypchnął Trojanowski pewnego człowieka za drzwi, mówiąc: »Precz z nim za drzwi, jeżeli przysiądz nie chce!« W pomieszkaniu obżałowanego znaleziono w chwili jego uwięzienia pół arkusza papiéru, na którym te słowa były napisane po polsku: »Wolność, równość, całość, niepodległość;« następnie: »Przez Polskę dla ludzkości;« potem 10 znamion trębackich sygnałów, i podanie o znakach różnych wojskowych stopni. Podobnież znaleziono list podejrzanéj treści napisany przez obżałowanego do nauczyciela Markiewicza. O powstaniu powyższego pisma dał Trojanowski najsprzeczniejsze objaśnienia; co powiedział o objaśnieniu listu, okazało się nieprawdą. W dzisiejszéj indagacyi wyparł się obżałowany wszystkich obciążających go faktów i zaprzeczył wszelką wiadomość i udział w spisku. Nie odbierał on od nikogo przysięgi przystąpienia do spisku. Odwidziny bywały często w jego pomieszkaniu. List zawiera tylko sprawy prywatne, a co się tyczy rzeczonego pisma, znalazł on na ulicy kartkę, na któréj były napisane namienione słowa i dla osobliwości odpisał sobie tę kartkę. Cztéréj świadkowie, których badano, zeznali, że w pomieszkaniu obżałowanego odbywały się częste schadzki.

Poczem królewski prokurator zabrał głos i odczytał rekwizytoryum o badanych powyżéj ośmiu obżałowanych. Na Burcharda, Trawkowskiego i Trojanowskiego zaproponował karę za zbrodnię stanu; a przeciw Heichlowi, Gabryelskiemu, Żychlińskiemu, Zwierskiemu i Desperakowi, dla niedostatecznych dowodów, od-

stąpił od wniosku kary. Obrońcy Burcharda i Desperaka, Trojanowskiego, Gabryelskiego, Heichla i Trawkowskiego wnieśli, aby ich klientów za niewinnych uznano.

Potem byli badani: obżałowany Xawery Cholewiński, mający lat 41 stolarz w Poznaniu; Walenty Majewski mający lat 40 posłaniec policyjny w Poznaniu; Stanisław Andrzejewski mający lat 28 czeladnik mularski. Według poprzednich obwiniających zeznań spółobżałowanzch, mieli oni wiadomość o spisku i przyrzekli mieć w nim udział.

W dzisiejszéj indagacyi wyparli się tak jak przedtem, wszelkiéj wiadomości o spisku. Spółobżałowani Skrzycki i Burchardt odwołali poprzednie swe obwiniające zeznania. Królewski prokurator odstąpił od wniosku kary, a obrońcy zaproponowali, aby ich klientów niezwłocznie wypuszczono z więzienia.

Z Berlina dnia 17. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu badano pięciu ostatnich z 254 obżałowanych, to jest: Karola Pethier, Jakóba Müllera, Ignacego Michała Wysockiego, Maxymilijana Łuczyńskiego i Stanisława Karasińskiego.

Pethier ma lat 26, jest rodem z królestwa Polskiego i osiadł był w końcu jako szewc w Poznaniu. Z rozmaitych rozmów, które z drugimi prowadził, okazuje się, że miał wiadomość o rewolucyi. — Müller ma lat 28 i był w końcu podoficerem 19. pułku piechoty. W lutym 1846 wezwał podoficera Józefa Kunickiego, aby przystąpił do mającéj wybuchnąć rewolucyi, przytem bałamucił go w rozmaity sposób i oznajmił mu, że także kilku innych podoficerów, jakoto: Konkiewicz i Karasiński za sprawą rewolucyi się zdecydowali. — Wysocki ma lat 28 i był w końcu podoficerem 19 pułku. W krótkim czasie po świętach Bożego Narodzenia 1845 dał się poznać podoficerowi Kunickiemu jako jeden ze spiskowych, oświadczył że jest gotów do udziału w rewolucyi i wezwał go wyraźnie, aby także do udziału przystąpił. — Łuczyński ma lat 39 i w październiku 1845 był odkomenderowany do pełnienia służby przy portowéj żandarmeryi w Memlu. — Karasiński ma lat 38 i był w końcu podoficerem 19. pułku piechoty. Prowadził on z podoficerem Zielińskim rozmowy, które przekonywują, że miał wiadomość o spisku i podczas swojéj indagacyi oznajmił między innemi jednemu ze spółobżałowanych, że należy do partyi rewolucyjnéj i że także drugich żołnierzy dla niéj pozyskał; oświadczył także, iż uwięzienie jego nastąpiło za parę pistoletów, które już dla rewolucyi był sobie sprawił. Wszyscy obżałowani wyparli się w dzisiejszéj indagacyi wszystkiego, coby ich o udział w spisku obciążać mogło. Wszelako przeciw Müllerowi i Wysockiemu ostały się obwiniające zeznania Kunickiego i Zielińskiego, a przeciw Karasińskiemu zeznania ostatniego wymienionego świadka.

Potem nastąpiła półgodzinna przerwa, po upływie któréj zgromadzili się wszyscy zostający jeszcze w więzieniu obżałowani. Królewski prokurator uzasadniał w swojem rekwizytoryjum przeciw Karasińskiemu oskarzenie o zbrodnię stanu; przeciw Pethierowi i Łuczyńskiemu odstąpił od oskarzenia Na Müllera i Wysockiego zaproponował, aby ich ukarano za zbrodnię stanu, gdyż wina ich przez zeznanie świadków jest dostatecznie udowodniona. Wprzódy jednak nadmienił jeszcze raz o tem, że jak na początku procesu, tak też i teraz królewska prokuratoryja uważa oskarzenie za ogółowe. Jeżeli więc przekonanie sądu sprawiedliwości ma nastąpić z ogółowego rezultatu wszystkich badań, tedy na wszelki sposób nasunie się to przekonanie, że rewolucyę nietylko zamierzano, lecz że istotnie nastąpiło przedsięwzięcie, którego zamiarem było przywrócić dawną Polskę, a to za użyciem przeciw Prusom gwałtownych środków.

Obrońcy Müllera, Wysockiego i Karasińskiego usilując zbić zeznania świadków, wnieśli, aby ich klientów za niewinnych uznano.

Poczem ogłosił prezydent posiedzenia pierwszéj instancyi za zamknięte i oznajmił, że jeszcze nie można wyznaczyć dnia, w którym wyrok ogłoszonym będzie.

NOWINY.

Sztuki konne pokazywane codzień przez towarzystwo pana Emanuela Beranka, o którego przyjeździe do Lwowa poprzednio donieśliśmy, trwają ciągle i nieprzerwanie, i stanowią dla mieszkańców stolicy naszéj jedną z głównych zabaw w téj porze. Jakoż towarzystwo p. Beranka należy niezaprzecznie do lepszych tego rodzaju towarzystw, których tyle przecie widzieliśmy w stolicy naszéj, a choć nam nie wygładzi z pamięci Turniera, Stefaniego, Suliego i innych sławniejszych mistrzów sztuk konnych, ma to niezaprzeczone przed innemi pierwszeństwo, że jest daleko liczniejsze. Wielka liczba co chwila zmieniających się jeźdców i koni, nadaje tym sztukom większą rozmaitość, która żadnéj nieza-

szkodzi zabawie. Konie p. Beranka, między któremi niektóre są nawet piękne i kosztowne, doskonale są ujeżdżone, co jak wiadomo stanowi główną część *sztuk konnych;* członkowie zaś towarzystwa obojéj płci pokazują mniéj więcéj te wszystkie ćwiczenia, z jakich się zwykle składa treść sztuk konnych. Rozmaitość onych zależy zupełnie od indywidualnéj każdego zgrabności, lub też gracyi z jaką wykonują ruchy swoje. Pomiędzy kobietami należącemi do tegoż towarzystwa, mniéj odznaczona jest ta różnica, wszystkie bowiem mniéj więcéj z jednaką zgrabnością i składnością wykonują, zwykłe sztuki woltyżowania, jedyną pomiędzy niemi różnicę dla widzów stanowi podobno różnica wdzięków, a w tym względzie panna Anna Hodasz, i młodziutka panna Olimpia Persywal biorą prym przed drugiemi. Różnica ta między mężczyznami daleko dobitniéj występuje; jakoż niezaprzecznie pan Gärtner mimo nadzwyczaj młodego jeszcze wieku, a może właśnie dla tego, jest głównym bohatérem tego towarzystwa. Śmiały aż do zapamiętałości, zgrabny nad wszelki wyraz, lekki i giętki, dokazuje cudów na koniu; ledwie dotykać zda się grzbietu końskiego, skacze z nogi na nogę, rzuca i łapie jabłka, kule i kije jakby stał na ziemi, przeskakuje obręcze i inne przeszło dwułokciowe podstawiane sobie zawady; albo znowu w najszaleńszym galopie konia, stojąc na nim wolnemi nogami, pędzi w postawie ku ziemi tak schylonéj, iż pojąć ledwie można, jak się utrzymać zdoła. Najzgrabniejsi po nim są pan Martiny, który na nieosiodłanym i co tchu goniącym koniu, własną tylko zgrabnością utrzymuje się w położeniu Mazeppy; i pan Peterka, z którego sztuk najdoskonalsza jest tak zwana *poczta królewska*, na dwóch nieosiodłanych koniach stojąc, kieruje naraz sześcią końmi, a siódmego z jezdcem to nogą zczepia ze swojemi, to znowu wraz z jezdcem puszcza po pod siebie. Zasługuje także na wzmiankę maleńki Józef Hanauszek, zgrabny bardzo woltyżer, mianowicie na małym a pełnym ognia kucyku; pan Teodor Born, pan Józef Porte; pan Józef Ferrand nareszcie, który jako Bajaco, stojąc na koniu pędzącym naprzód, doskonale wybija rozmaite takty na wielkim bębnie, i t. d. Do charakterystyki towarzystwa tego należą jeszcze *obroty* w sześć i więcéj koni, czy przez mężczyzn czy przez kobiety z wielką rozmaitością ruchów i zwrotów wykonywane, dowodzące szczególnego utresowania koni, i sprawiające najprzyjemniejsze niemal wrażenie. A nareszcie dodać potrzeba, że prócz wyuczonych jezdców i koni, pan Beranek ma jeszcze doskonale wyuczone psy (buldogi angielskie), z których widzieliśmy jednego, jak namiętną nienawiścią do ognia fajerwerkowego wiedziony, rzucił się nań z wściekłością, uczepił się powrozu, i nim porwany w powietrze wraz z iskrzącym się fajerwerkiem, dotrwał w tém niewygodnem zawieszeniu aż do ostatniéj rakiety. Jednem słowem wszystkie ćwiczenia towarzystwa tego, sprawiają przyjemną nader zabawę, zajmują ciągle, i godne są zewszechmiar widzenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Pogląd na handel zbożem i wódką w Galicyi w ciągu roku 1846/1847,

to jest od 1. listopada 1846 do końca października 1847 roku.

Zbiory przeszłoroczne (1846) co do obfitości ziarna, do lepszych policzyć można; powszechnie oczekiwano jeźli nie tanich to przynajmniéj miernych cen zboża; nieurodzaj ziemniaków uważano bardziéj ze stanowiska gorzelnictwa jako okoliczność do podniesienia ceny wódki przyczynić się mogącą, aniżeli pod względem żywności. Że w listopadzie i grudniu r. 1846 ceny zboża nie spadły, przypisywano to różnym powodom, to brakowi dostawy, to przesadzonéj spekulacyi, i nierozsądnemu ze strony producentów wstrzymywaniu się ze sprzedażą. To mniemanie zyskało na prawdopodobieństwie, gdy w styczniu i lutym 1847 ceny zboża o 24 do 40 kr. m. k. na korcu spadły. Dopiero w kwietniu i maju, gdy ceny wszelkiego ziarna coraz wyżéj się podnosiły, gdy handlarze obwodów zachodnich, Węgier, Szlązka i Morawii zjawili się nietylko we Lwowie ale i we wszystkich obwodach wschodnich i południowych, dopiero gdy brak zapasów groźną postać przybierać począł, wykryła się prawdziwa przyczyna złego; przekonano się bowiem, iż niesłusznie obwiniano spekulantów i producentów, gdyż u nas w Galicyi bynajmniéj nie istnieje owa tak bardzo w Niemczech okrzyczana lichwa na zbożu; ale niepamiętna ta drożyzna w naszym kraju chlebnym wypłynęła li tylko z nieurodzaju, prawie rzec można z głodu europejskiego, którego źródła znowu w chorobie ziemniaków szukać należy. Wywóz zboża od wschodu na zachód trwał aż do samych żniw, a ceny z małą odmianą na bardzo wysokim stopniu się utrzymały. Czy kraj nasz na téj drożyźnie się zbogacił? »Tak jest« odpowie mniéj świadomy rzeczy; a na poparcie swego zdania przytoczy nam ogromne sumy, które do kieszeni producentów zboża wpłynęły, wskaże nam podwyższone

czynsze dzierzawne, podniesioną wartość dóbr. Atoli przy bliższém zastanowieniu się, łatwo się przekonać, iż świecąca się ta pomyślność bynajmniéj nie jest złotem; albowiem liczba konsumentów wewnątrz kraju o wiele przewyższa liczbę producentów nawet w zwyczajnych latach, a tém bardziéj w roku, w którym mniejsi producenci, to jest lud wiejski przez zupełny brak ziemniaków własne ziarno na żywność spotrzebować i brakującą część od większych producentów to jest od posiadaczów dóbr nabyć musieli. Możnaż uważać bogactwo krajowe za pomnożone, gdy to, co jedni zyskali, drudzy tracili? To zaś, co Węgry, Szlązk i Morawija za zboże nam płacili, jest równie nieznaczném jak ilość zboża do Gdańska wyprowadzona; co większa, nawet ów znaczny zysk producentów na wysokich cenach produktów krajowych, jest tylko pozornym, tymczasowym, rychléj czy później do swego źródła wrócić mającym. Zkąd pochodzi podwyższona płaca robotników przy żniwach? Jakiéj przyczynie przypisać należy podrożenie wszelkich służebnictw, wszelkich przedmiotów do życia niemniéj niż żywność potrzebnych? Nie jestże to odwet za drogi chléb? Ale nie dosyć na tém iż bogactwo krajowe nie podniosło się, mamy nadto jeszcze ubolewać nad nieszczęściem z téj nieoczekiwanéj drożyzny dla niejednéj rodziny wynikłém. Niejeden mały kapitalik zginął dla tego, iż nie mógł się doczekać wyżwspomnionego odwetu, i jeszcze niejedno małe gospodarstwo stanie się może ofiarą zmiennych okoliczności, zanim nowa skala różnych wartości i wzajemny onych stosunek się ustali.

Co się zaś tyczy handlu zbożem wewnątrz kraju, to ten aczkolwiek pełen ruchu, w ogóle jednak nie nastręczał trudniącym się nim zysku, odpowiadającego niebezpieczeństwu wysokiéj a łatwo spaść mogącéj ceny; prócz tego interesa zbożowe nosiły na sobie cechę nędzy i ucisku. Dla kogo bowiem były przeznaczone owe transporta zboża przez całe lato od wschodu na zachód ciągnące? Któż zapłacił podwyższone koszta dowozu, zysk spekulanta, niesłychanie wysoką cenę ziarna? Może naród bogaty w przemysł i w źródła dochodu jak Anglija w poprzedzających latach? Bynajmniéj: konsumenci byli to ludzie natężający ostatnie swe siły w walce z niedostatkiem; a że śród takich okoliczności o kwitnącym handlu w prawdziwém tego słowa znaczeniu mowa być nie mogła, rozumie się samo przez się.

Wcale inaczéj rzecz się miała z okowitą, która jeźli nie była przedmiotem żywego obrotu handlowego, przynajmniéj tę miała zaletę, iż sprzedaną była nie głodnym dla zaspokojenia niezbędnéj potrzeby, ale raczéj majętniejszéj części ludności; a pomimo zmniejszonéj konsumcyi, trunek ten z małą odmianą przez cały rok prawie na jednéj stopie się utrzymał, to jest w przecięciu cokolwiek wyżéj od 1 zr. m. k. (za garniec) we Lwowie, a w innych częściach kraju to niżéj to wyżéj, w stosunku ich położenia ku wschodowi lub zachodowi. Wyrób tego produktu w porównaniu z poprzedzającym rokiem wcale był nieznaczny, albowiem ten tylko obywatel mógł gorzelnię w ruchu utrzymać, który miał kapitał na zakupienie zboża, lub który dosyć był spekulantem, aby za otrzymane do gorzelni żyto, wódką płacił.

Interesa tego ostatniego rodzaju przypominały nam żywo dawno minione czasy, w których wszelki obrót handlowy przez zamianę produktów załatwianym bywał; cała różnica na tém zależy, iż w starym świecie pieniądze wcale nie istniały, w nowym zaś czasie, pieniądze chociaż nie istnieją przy zamianach, służą im jednak za podstawę, pełniąc urząd rachmistrza. Pomimo tego brak ich dał się w znaki, i handel nasz nie mało cierpiał przez niedostateczność kapitałów, pochodzącą jedynie z wielkiéj i niepamiętnéj dotąd drożyzny, jak z następującego przykładu przekonać się można: Spekulant posiadający 2000 zr. m. k. majątku, mógł przed kilkoma laty nabyć za swój kapitalik 1000 korcy pszenicy, a jeźli miał szczęście, to taką ilość pięć razy rocznie mógł kupić i sprzedać; rachując najmierniejszy zysk po 12 kr. m. k. od korca, zarobił swoim kapitałem 1000 zr. mon. kon. rocznie. Biorąc zaś pod rachubę czynność naszego spekulanta w ostatnim roku i przypuszczając, iż niemniéj był szczęśliwym w swéj spekulacyi, spostrzeżemy, iż za swój pierwotny majątek ledwie 300 korcy pszenicy dostał, tę ilość ledwie trzy razy w roku sprzedał, a gdyby nawet dwa razy tyle co dawniéj t. j. po 24 kr. m. k. na korcu zarobił, nie zostało mu jednak tylko 360 zr. m. k. jako zysk. — Nie lepiéj powiodło się handlującym wódką: w roku 1843 garniec okowitéj kosztował 15 kr. m. k., zatém zysk trzech krajcarów na garncu wynosił 20 od sta; w roku minionym zaś na garncu okowitéj kosztującym 60 kr. zyskano także nie więcéj jak 3 kr., to jest tylko 5 od sta. Przytém trzeba téż mieć na względzie, iż w naszym przykładzie mówiliśmy tylko o zyskach; cóż dopiero gdy o szkodach nadmienimy? gdy wyliczymy straty kupca na zbożu trochę mniéj czyszczoném, na wódce w składzie złożonéj, na wysuszenie i wyciekanie wystawionéj, któreto szkody podczas wielkiéj drożyzny są cztery razy większe niż w tanich latach.

Że z ostatnim rokiem nie skończyła się jeszcze ciężka próba, na którą nas wystawić niebu się podobało, już powtórny nieurodzaj ziemniaków dowodzi; pociesza nas jednak ta myśl, iż lud wiejski przez smutne doświadczenie własnym kosztem nabyte, nauczy się może szczędzić zarobiony grosz i zebrane ziarno, przyzwyczai się może naglące potrzeby pieniężne zaspokajać zarobkiem i przemysłem, nie zaś przez lekkomyślne wyprzedanie zboża, które przed żniwami z niesłychanym procentem na żywność odkupićby musiał. Gdyby się ta nadzieja nasza ziściła, tedy nieszczęście minionych lat słusznie jako początek nowéj epoki w dziejach rolnictwa, jako dzielny środek wychowania ludu wiejskiego uważaćbyśmy mogli.

We Lwowie dnia 15. listopada 1847.

Objaśnienia do Terminologii nauk społecznych.

Jako ciąg dalszy podania w Gazecie Lwowskiéj Nro. 137.

XI.

Żołdy robocze. — O tak obszernym przedmiocie wypisać się, nie pozwoli ciasny obrąb artykułu jednego. Główne tylko zarysy skreślić, będzie naszém usiłowaniem. Zakończymy tym sposobem objaśnienia ściągające się wyłącznie do teoryi produkcyi, na któréj wykładzie ograniczyć się zamierzyliśmy. Zostanie jeszcze w numerze ostatnim ogólne wyłożyć uwagi.

* * *

Nieposiadający zasobu materyjalnego (Nr. IV.) nie będzie w stanie użytkować z sił swoich, jeżeli z posiadaczem materyi nie wejdzie w układy. Takowe zawarte być mogą tylko pod jedną z dwóch form: albo robotnik najmie zasób, albo będzie sprzedawać własne zdolności robocze. Pierwszy sposób daje początek układom czynszowym, dzierzawnym; drugi, ustanawia stosunki żołdów roboczych pod różnemi kształtami.

A). Do najmujących zasoby należą: 1) Dzierzawcy małych gruntów, czasowi czy dziedziczni, i płacący czynsze pieniędzmi, produktami, robotami. Należą do nich dzierzawcy więksi, przedstawiający stowarzyszenia mniejszych. 2) Rzemieślnicy, którzy za pożyczenie warsztatów i użyczenie materyj wyrobowych, płacą czynsze albo oddawają część wyrobów. Liczą się do téj kategoryi pożyczający kapitały w celach produkcyjnych, arendujący zakłady przemysłowe, okręty i t. p.

B). Do sprzedających własne zdolności należą: 1) Właściwi najemni robotnicy i wyrobnicy. 2) Sludzy, oddający czas i zdolności swoje pod zarząd prywatny. 3) Wojskowi, urzędnicy, i wszyscy wchodzący w stosunki służalne względem społeczności, nie względem prywatnych.

C). Do niemogących najmować zasobów, ani sprzedawać roboty, należą: 1) Bezsilni, obłąkani, i więźniowie, zostający wszyscy pod opieką społeczności. 2) Robotnicy nieużyci, z których mnożą się tłumy cierpiące, odpowiadające wyobrażeniu o Pauperyzmie. Czasem też i użyci, jeżeli żołdy robocze nie wystarczają na utrzymanie niezbędne. Mniemano że najniższym żołdem dziennym jest płaca ściśle wystarczająca na konieczne potrzeby dwóch osób. *) Jeżeli najmujący nie może robotnikowi tyle płacić, więc produkcyja nie jest dla społeczności korzystna. Jeżeli płacić może a nie czyni, popełnia przestępstwo lichwy, nadużywając ubóstwa robotnika.

* * *

Pomiędzy najmującymi zasoby a sprzedającymi robotę, różnica jest tylko w formie odbierania wynagrodzenia. Tak jednych jak drugich układów podstawą jest obrachowanie nakładu roboczego. Czynszujący cenę tego nakładu, potrąca sobie z produkowanéj wartości, i z pozostałości płaci czynsz: gdy robotnik cały produkt zostawia w ręku najmującego robotę, a cenę nakładu roboczego z rąk jego odbiera. Podstawą wyznaczenia czynszu jest zawsze obrachowanie nakładu roboczego, ten zaś zależy od ceny dnia roboczego, to jest od żołdu. Usuwając wszakże wpływy konkurencyi i stanu targu pieniędzy.

Wybór między układami czynszowemi i żołdowemi zależy od tego, czy kapitały obrotowe przeważają w ręku posiadaczy materyi albo w ręku nieposiadaczy; tudzież od tego, w któréj klasie przeważają zdolności przemysłowe i moralne. Widzimy w istocie, że gdzie masa ludu w skutek oszczędności zarobków, posiada znaczniejszy kapitał, tam ziemia przeszła w zarząd jeżli nie w własność ludu. Naprzykład w Lombardyi i środkowych częściach Włoch. Tam mało który posiadacz własne prowadzi gospodarstwo, ale odbiera czynsze, lub część produktów bezpośrednią od rolników. Przeciwnie w Anglii: suma kapitałów niezmiernie przeważa w ręku klas nieliczących siebie do ludu, wykształcenie moralne i przemysłowe idzie za tą przewagą; znajdujemy też że ziemia wcale w używaniu ludu nie jest: ale po części w dzierżawy oddana klasie pośredniéj, ryczałtem biorąc najbogatszéj, i najbardziéj do zarządu czynności produkcyjnych uzdolnionéj. Z·ad powtórnie wnosić, że stan ludu roboczego nie zawisł bezpośrednio od administracyjnych ustaw, od praw politycznych, od obcych darów, lecz od stosunków ekonomicznych, na które wpływają głównie, własna najprzód ludu moralność, powtóre, udzielona temuż możność oświaty. Bez jednéj nie potrafią oszczędzać, bez drugiéj nie będą umieli z oszczędności korzystać.

Więc, polepszenie stanu ludu, ten najpierwszy społeczności obowiązek, najgłówniéj zależy od rodziców: tychto dziełem moralne wykształcenie pokoleń być musi. Zaś w szkołach stosownie prowadzonych, płynąć powinno źródło wiadomości użytecznych, każdemu przystępne.

* * *

*) *A. Smith.* Ks. I. Rozd. 8.

Nakład roboczy, czy takowy dzierzawca sobie potrąca, czy posiadacz robotnikom spłaca, zawsze zmniejszy zarobek, ale używalnéj wartości produktu (Nr. VI.) nie powiększy właściwie. Kupujący zwraca producentowi sumę żołdów spłaconych, i wykupuje się od potrzeby nabywania zasobu i od własnéj roboty. Ale użyteczność produktu sama w sobie nie zawisła od nakładu, bo ten tylko wpływa na cenę sprzedajną. Naturalnie więc, że stan targu zamian wpływa wielce na targowisko roboty, następnie na cenę nakładu roboczego, i ztąd na produkcyję. Obszerny ten przedmiot już ma styczność większą z rozbiorem czynności zamiennych, przeto nadmienimy tylko o wzajemnych wpływach, które miewają ceny żołdów na ceny sprzedajne żądane, i na ceny otrzymane na wyznaczenie żołdów. Zdarzało się nieraz, że przesadzone żądania robotników, zatamowały gałąź produkcyi, i odpowiedni handel do obcego koryta zawróciły.

* * *

Doświadczenie pokazało, że stosownie do natury zasobów poddanych robocie, gatunkują się ceny żołdów roboczych. Rozumowanie dowiodło, że najwyższa cena żołdów, którą dawać może posiadacz, odpowiada najmniejszemu zarobkowi, który produkcyjne prace wynagradza. Najniższa cena jest ta, która robotnikowi tylko daje możliwość wytrwania w robocie, o czem wyżéj wspomniano. W praktyce, zważając na rodzaje zasobów, znajdujemy, że najmniejsze żołdy są tych robotników, którzy z zasobów surowych wydobywają płody, i głównie siłoczyny odbywają. Rolnicy, górnicy i t. p. Jeźli niektórych prostych robót cenę zwiększyło niebezpieczeństwo, to skutkiem jest zmiejszonéj liczby żądających za takiem zajęciem. Przyczyna zaś niższego wynagradzania tych prostych robót jest raz to, że materyja zasobowa do wartości otrzymanéj przyczynia się wielce (Nr. III. a); powtóre, że niski stopień przyłączonéj pracy (Nr. IX.) nie zwiększa ceny; nakoniec, że w skutek prostego rodzaju robót, najliczniejsze tłumy tych zatrudnień szukają.

Większe bywają żołdy powszechnie, robotników wyrabiających produkta z zasobów oszczędzonych, dla tego, 1) że robota sama jedna nadaje użyteczność wyrobom (N. III. d), 2) że skuteczność roboty bardziéj zawisła od przyłączonéj pracy przemysłowéj, 3) że w skutek tego, liczba robotników zdolnych jest mniejsza. W jednéj Anglii stosunek jest odwrotny. Robotnicy prości mają się do wyrobników jak 28 : 42 *), co przypisujemy małemu obszarowi ziemi uprawnéj, w stosunku do zaludnienia i obszerności targu zamiennego. Jednakże i tam płaca tygodniowa prostego robotnika (*Labourer*) gdy była 15 szylingów, wyrobnicy (*Workmen*) dostawali od 16 do 22 szylingów. *)

Zakończymy na tém uwagi urywkowe nad ogromnie obszernym przedmiotem żołdów roboczych, i tylko jeszcze słów kilka dołączymy o wynagrodzeniach pracy (Nr. IX.).

Przedmiot ten najbardziéj jest zawikłany. Prace działając na ludzi za pośrednictwem zmysłów, wydawać mogą skutki użyteczne o tyle tylko, jak ludzie zmysłowo są uzdolnieni do czucia, i umysłowo wykształceni do ocenienia tych skutków. Dla ślepych, obrazy Rafaëla są płótnem, dla głuchego śpiew Rubiniego jest wykrzywieniem, dla głupiego wiersz Mickiewicza hałasem.—Usilność produkcyjna w niczém nie wpływa na skutki; czy autor pracował rok czy godzinę nad dziełem, my tylko o dobroć dzieła pytamy. Społeczność o tyle wynagradza prace, o ile z nich zdolna korzystać. Kodex praw najmędrszy dla nas, żadnego nie znajdzie uwielbienia u dzikich wyspiarzy. Nawet i u nas zdarza się, że ten lub ów wynalazek dziś wcale nie jest ceniony, który w późniejszéj chwili niezmiernéj wartości nabędzie. Ztąd ciągłe i powszechne skargi na niewdzięczność społeczeństwa. Czy słuszne? Nie należałobyż bardziej żałować niewykształcenia?

Tyle co do prac czystych; zaś zważając na prace do robót przyłączające się (Nr. IX.), tych skutki są z wypadkami roboty tak ściśle połączone, iż niepodobna oznaczyć która część z otrzymanéj wartości przynależy pracy, a która robocie; to jest, która zręczności, umiejętności, uczciwemu staraniu, a która działaniu siły. Bo niema żadnego produktu, przy którego tworzeniu moralne i umysłowe zdolności robotnika nie zasługiwałyby na uwzględnienie. Wynagradzanie tych zdolności byłoby najlepszym środkiem podniesienia moralności i oświaty ludu, to jest ludzi żyjących z osobistych roboczych czynności. Ale życzenia tego rodzaju pozostać muszą w rzędzie utopij, jak długo oddzielające się klasy uważać będą robotę ludu jako środek własnego wzbogacenia, nie zaś polepszenie stanu ludu za cel który nam Opatrzność wytyczyła, i do którego dążyć powinniśmy, pod karą prędszéj czy późniejszéj zaglady.

Na tém zamykamy szereg objaśnień o teoryi produkcyi. **L. R.**

---

*) Porter. — *Progress of the Nation.* Sec. I. ch. 3. — Sec. III. ch. 14.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dodat. nadz.)*